

Recenzja rozprawy doktorskiej Marty Rudej, *On the Syntax of Missing Objects. A Study with Special Reference to English, Polish, and Hungarian*

Zjawiska językowe, dla których wyjaśnienia szuka Marta Ruda w swojej rozprawie doktorskiej, może były przez gramatyków zauważane już od dawna, ale nie były przedmiotem jakichś szczególnych zabiegów gramatycznych. Co innego podmiot. Jeżeli go brakowało w zdaniu empirycznym, szukano dla niego uzasadnienia w strukturze całego zdania, a przede wszystkim w formie orzeczenia. Ponieważ zauważano, że forma orzeczenia w zdaniu *On szedł do szkoły* jest identyczna jak w zdaniu empirycznym *Szedł do szkoły*, przyjmowano w tradycji gramatycznej, że mamy tu podmiot domyślny i w taki sposób tłumaczono budowę zdania *Szedł do szkoły* uczniom szkół podstawowych. Nawiasem mówiąc, przykład ten ilustruje bardzo dobrze, że pojęcie transformacji składniowej stosowali w swojej praktyce gramatycznej także ci badacze syntaktyki języka naturalnego (a z pewnością badacze języka polskiego), którzy w pewnym momencie bardzo kontestowali gramatykę transformacyjną. Twierdzili przy tym dość beztrąsko – jak przykład ten pokazuje – odnosząc się do założeń akceptowanych przez siebie opisów języka, że ich celem jest analiza tylko tego, co jest dostępne empirycznie.

Dopełnień domyślnych jednak nie zauważano, ponieważ nie było to potrzebne w ówczesnych opisach składniowych, które – jak pamiętamy – bazowały na tzw. związku głównym pomiędzy podmiotem i orzeczeniem i związkach pobocznych: zgody, rzędu i przynależności. Podmiot domyślny ujawniał się w związku głównym, dopełnienie domyślne nie ujawniało się w procesie opisu kongruencji, bo albo orzeczenie (czasownik) rządziło dopełnieniem bliższym (rzeczownikiem), np. w zdaniu *Chłopiec czyta książkę* wymagając od niego formy biernika, albo nie rządziło, np. w zdaniu

